Nr. 181 We Lwowie Środa dnia 12 Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, E. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Eisler et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja: nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Posiłkowanie i składy po 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polacy w Niemczech.

Lwów 11. lipca.

Polacy będą zatem w parlamencie niemieckim głosować za przedłożeniem wojskowem. Fakt to poważny i doniosły pod względem politycznym, zarówno dla Niemców i dla cesarstwa niemieckiego, jak dla Polaków i ich życia politycznego pod zaborem pruskim. Polacy głosują za reformą wojskową, tem samem rozstrzygnięty los sprawy, która tyle robiła wrzawy i hałasu, która do gruntu wzburzyła namiętności polityczne, która omal nie doprowadziła do nieobliczalnego w skutki konfliktu. Reforma wojskowa ocalona, a hrabia Caprivi zapewne głęboko odetchnął po deklaracji, złożonej w sobotę imieniem posłów polskich przez dr. Jażdżewskiego. Kamień spadł mu z serca, gdyż nie potrzebuje myśleć nad konsekwencjami, jakie byłoby za sobą pociągnęło ponowne odrzucenie przez parlament przedłożenia wojskowego. *Germania* zapewniła wprawdzie onegdaj, że rząd na wszelki wypadek czyni już przygotowania do ponownego rozwiązania parlamentu, wątpić jednak się godzi, żali ta informacja odpowiada prawdzie. Doświadczenia, zebrane przez rząd przy wyborach obecnych, doprawdy nie były zachęcające i tego rodzaju, aby był zbyt pochopnym do nowej próby, nowego rozwiązania parlamentu, nowych wyborów.

O tem wszystkiem dzisiaj kanclerz państwa, hrabia Caprivi, myśleć nie potrzebuje. Reforma wojskowa ocalona — dzięki Polakom. Nie dziwimy się wobec tego bynajmniej, że izba z natężoną uwagą słuchała oświadczenia posła dra Jażdżewskiego, bo grobowa i uroczysta cisza, jaka panowała podczas krótkiego przemówienia rzecznika Koła polskiego, była dowodem potężnego wrażenia, jakie słowa jego na słuchaczach wywarły. Czuli wszyscy, że w tej chwili ważny rozgrywa się akt w życiu państwowem Niemiec, że krótka, a jędrna deklaracja reprezentanta Polaków jest wyrokiem, od którego zależy, jeżeli nie byt Niemiec — są politycy, którzy reformie wojskowej i takie przypisywali znaczenie — to w każdym razie byt hrabiego Caprivi'ego, albo — parlamentu.

Z tego oceniając rzecz stanowiska, mogliby Polacy może być dumni, że zbieg wypadków i okoliczności tak wybitną i rozstrzygającą przeznaczył im rolę w życiu politycznem Niemiec, że od ich głosów uczynił zawisłym los sprawy, z którą Niemcy związali swój honor narodowy i swoje stanowisko mocarstwowe. Ale doprawdy, sądzimy, że Polacy w parlamencie niemieckim tej ambicji nie mieli. Ta strona kwestji najmniej była decydującą w ich decydującem głosowaniu. Kierowały reprezentantami polskimi w parlamencie niemieckim względy zupełnie inne. Jakie?...

W odpowiedzi na tej pytanie mieści się zarazem określenie całego kierunku politycznego Koła polskiego w Berlinie nie tylko w parlamencie niemieckim, ale także w sejmie pruskim. „Nowy kurs,“ który po nagłem, choć niezupełnie nieprzygotowanem usunięciu żelaznego kanclerza zapanował w Niemczech i w Prusiech, zapowiadał się także pewną zmianą wobec Polaków. Nadzieje, jakie w tej mierze żywiono, niezupełnie zostały ziszczone. Naród polski nie doczekał się jeszcze wymiaru sprawiedliwości. Otóż, gdy na porządek dzienny weszła sprawa reformy wojskowej, gdy w skutek konstelacji partyjnej, Polakom tak doniosła i rozstrzygająca przypadła rola, odezwały się wśród posłów polskich głosy, zmierzające do wyzyskania sposobnej i korzystnej sytuacji. Polacy niechaj głosują za przedłożeniem wojskowem, ale, podług zasady *do ut des* tylko pod warunkiem, że rząd pewne da rękojmie, iż zaniecha swojej dotychczasowej przeciw Polakom polityki. Argumentacji tej trudno było odmówić racji. W polityce nie wiele warto liczyć na uczucia i na wdzięczność. Wobec złej woli wprawdzie i najsolenniejsze obietnice i najuroczystsze pakta nie wiele są warte, ale zawsze lepiej mieć do czynienia z pozytywnemi danemi, aniżeli liczyć ogólnikowo na wspaniałomyślność. Zwyciężyło jednak w Kole polskiem zapatrywanie umiarkowańsze, zasadzające się na tem, że rząd widząc, iż Polacy wobec państwa nie kierują się sobkowstwem i egoizmem, iż są dla państwa wyrozumiałymi i sprawiedliwymi, ze swojej strony takiemi samemi względami kierować się będzie wobec Polaków.

Może to i dobrze, że tak się stało. Na wszelki sposób Polacy złożyli świetny dowód solidarności i karności, gdy do głosowania przystępują zgodnie i solidarnie bez względu na różnicę zapatrywań, jaka przedtem w ich łonie panowała. Deklaracja Koła polskiego nabiera tem większego i donioślejszego znaczenia, że ją złożył poseł Jażdżewski, który z początkiem był przeciwnikiem bezwzględnej wobec rządu ufności. Wobec tego stanu rzeczy większą jeszcze wagę przywiązywać należy do słów rzecznika Koła polskiego. Są w Niemczech i w Prusiech „kierunki, które powodują u nas wielkie niezadowolenie i wzburzają serca naszych rodaków“. Polacy spodziewają się, że zarówno rząd królewski w Prusiech, jak rząd cesarski w Niemczech uczynią wszystko, co leży w ich mocy, ażeby sprowadzić ulgi w tym stanie rzeczy. Za lojalność ze swojej strony, mają Polacy prawo spodziewać się lojalności ze strony rządu. Gorące żywimy pragnienie, by ta nadzieja nie okazała się złudną, liczymy na to, że poseł Singer nie będzie miał racji, przepowiadając nam... pomyłkę.

Ze spraw szkolnych.

(II.) Przechodzimy obecnie do kwestji jeszcze pono ważniejszej, zebrania odpowiednch sił nauczycielskich. Rozglądając się po obecnym zastępie nauczycieli, znajdujemy głównie (?) takich, którzy posiadają kwalifikację do dawnego (?) ustroju szkół ludowych. Sporadycznie tylko znaleźć można nauczycieli, którychby do szkół miejskich 6 cio klasowych z korzyścią użyć można. Są to resztki ze zniesionych niedawno szkół wydziałowych. Objęli posady w szkołach ludowych miejskich w przewidywaniu, że takowe w myśl obecnych planów ulegną rekonstrukcji i że w tych szkołach znajdą odpowiednie do swych zdolności i kwalifikacyj pomieszczenie. Nie chcąc mieć jednak przerwy w latach służby, nauczyciele ci byli zmuszeni objąć posady tak zwanych nauczycieli młodszych, z płacą o 40% mniejszą od płacy zwykłego nauczyciela. Stan rzeczy przeto jest obecnie taki, że nauczyciel młodszy, ukwalifikowany do nauki we wszystkich klasach szkoły sześcioklasowej i rzeczywiście nauki tej we wszystkich klasach udzielający — który w dawnej szkole wydziałowej pobierał pełną płacę nauczyciela starszego, a nadto niejednokrotnie odbywał studja kursów rysunkowych, slöjdu itp. — obecnie pobiera mniejszą płacę, niż kolega miejski, który nie będąc na swoje szczęście nauczycielem szkoły wydziałowej, uzyskał posadę zwykłego nauczyciela w mieście. Naturalnie jednak nie wszystkie szkoły miejskie posiadają takich ukwalifikowanych do nowego kierunku szkolnictwa nauczycieli. Rada szkolna krajowa w odnośnem rozporządzeniu swem poleca radom szkolnym okręgowym, aby postarały się o odpowiednie siły fachowe, o ile szkoła niemi nie rozporządza. Oczywiście rozpisane będą w tym celu konkursa, a nauczyciel z kwalifikacją wymaganą do 5 i 6 klasy — rzecz prosta — żądać będzie pełnej płacy nauczyciela starszego. Zdaniem naszem, rada szkolna krajowa nie powinna i nie może poprzestać na wydaniu tylko dobrego rozporządzenia, ale zechce je w czyn zamienić i chętnie skupi szczupły dotychczas zastęp odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli, honorując ich tak, jak praca, zadanie i kwalifikacja tych ludzi na to zasługuje.

Wobec tego należy uzasadnioną żywić nadzieję, że wszyscy ci nauczyciele fachowi, chociażby obecnie zajmowali posady przy szkołach miejskich, a zwłaszcza już zajmujący obecnie stanowisko młodszych nauczycieli, wniosą odpowiednie podania i żądać będą nadania im, dla nich właśnie przeznaczonych posad. Aby zatem uniknąć ogołocenia niektórych szkół miejskich z takich nauczycieli fachowych i potrzeby rozpisywania nowych konkursów, będzie rzeczą niezbędną, wszystkim nauczycielom ukwalifikowanym nadać pełną płacę starszego nauczyciela. Zważywszy bowiem, iż taki nauczyciel ma powierzone sobie niezmiernej wagi zadanie; że, nie pobierając należytej płacy, nie będzie miał realnego bodźca do gorliwej pracy; że wreszcie, ze względu na rozkład godzin w takiej szkole — gdzie 5. i 6. klasa będą złączone — łatwo znalazłby wymówkę dla ewentualnych niekorzystnych wyników swojej nauki, to domagać się musimy, aby przedewszystkiem płacę jego, po myśli wywodów naszych, raz już ustalono. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż płaca nauczycieli ludowych nie wystarcza na należyte utrzymanie nauczyciela i jego rodziny; o ileż jednak gorszem, o ileż więcej utrudnionem jest stanowisko nauczyciela młodszego, który zaledwie 60% płacy zwykłej pobiera! Instytucja nauczycieli młodszych mogła mieć rację wtenczas, gdy do szkół ludowych 4-klasowych — w których, z powodu mnogości uczniów, tworzono paralelki — powoływano na posadę prowizoryczną świeżo ze seminarjum wychodzących kandydatów, którzy przeto w tych szkołach pierwszą swą praktykę odbywali. W tem znaczeniu stworzone będą i obecnie posady młodszych nauczycieli; w odniesieniu jednak do szkół 6 klasowych, do kwalifikacji na uczycieli fachowych — o których powyżej pisaliśmy — posada nauczyciela młodszego jest anachronizmem, co gorsza — i niesprawiedliwością.

Przypuszczamy też, iż „Towarzystwo pedagogiczne“, a zwłaszcza książę Czartoryski, na czele tego Towarzystwa stojący, zajmą przychylne dla powyższych wymagań stanowisko i wpływem swym w radzie szkolnej krajowej i w Sejmie poprą ten słuszny postulat, aby rada szkolna krajowa udzieliła odpowiednich wskazówek radom szkolnym okręgowym. Tak połączonym usiłowaniom — jesteśmy pewni — uda się wreszcie rozwiązać pomyślnie kwestję, będącą takiej doniosłości i znaczenia dla naszego szkolnictwa ludowego.

Dr. R. Kr.

Ruś Halicka
pod panowaniem austrjackich Polaków.

V. Po dwutygodniowej niemal przerwie zdecydował się nareszcie *Warsz. Dniewnik* na dokończenie pracy russkiego Haliczanina, z której dotychczas już część podaliśmy w streszczeniu naszym czytelnikom. Koniec odznacza się temi samemi „zaletami“, co i początek — Polacy to gnębiciele russkiego ludu. Lecz posłuchajmy, co pisze nasz „serdeczny przyjaciel“.

„Wykształceni russcy Haliczanie starali się, jak mogli, bronić swych praw, swego rodzinnego języka i swego pisma przed polskiemi zakusami. Szczególnie z powodzeniem działała w tym kierunku russka polityczna gazeta *Słowo*, odpierająca energicznie polskie napady na naród russki. Gniewało to bardzo polskich panów i oni nie wiedząc, czemby jeszcze zaszkodzić swoim russkim przeciwnikom, poczęli ich denuncjować do Wiednia, że wydają russkie książki i gazety za „moskiewskie“ ruble i służą rządowi rosyjskiemu. W swoich gazetach zaś nazywali russkich patrjotów Moskalami, moskalofilami, hajdamakami, buntownikami, zdrajcami stanu i t. p. Kiedy uczeni russcy postanowili w r. 1862 zwołać do Lwowa inteligentnych russkich Haliczan, aby na tym zjeździe zastanowić się nad literaturą i sprawami narodu russkiego, polscy panowie postanowili nie dopuścić do tego. Oświadczyli, że nie ścierpią czegoś podobnego we Lwowie. Rusini udali się do hrabiego Gołuchowskiego, a ten im poradził, aby zjazd odwołali, gdyż mieszczanie lwowscy ich rozpędzą, gdy się zbiorą. Jednocześnie *polskije pany* donieśli rządowi austrjackiemu, że Rusini myślą o buncie i pragną rozpocząć walkę z Polakami, wskutek czego Polacy muszą się także zbroić.

Z początku władze rządowe nie przedsięwzięły żadnych środków ostrożności wobec Rusinów, kiedy jednak powstanie z 1863 r. pokazało, że Polacy są dobrymi przyjaciółmi Austrji, wydano russkich w Galicji na pastwę panom polskim. Pierwszym czynem hrabiego Gołuchowskiego po tej zmianie, było wprowadzenie języka polskiego do urzędów, sądów, szkół i t. d. Rusini protestowali przeciwko temu gwałtowi, na ich protesty jednak nie zważano wcale. Wtedy zwrócili się wprost do cesarza Franciszka Józefa z najpoddańszą prośbą o wzięcie w obronę Rusinów przed Polakami i o rozdział w tym celu Galicji na dwie części: wschodnią ruską i zachodnią polską. Jednocześnie z prośbą przedstawiono rządowi memorjał w języku niemieckim, w którym między innemi powiedziano, co następuje:

Austrjaccy Rusini (*Ruthenen*), to część wielkiego narodu, znanego pod ogólną nazwą Ruś, który się rządził swymi kniaziami z domu Ruryka i św. Włodzimierza. O Polsce w tych czasach wiedziano tylko dlatego, że droga na Ruś prowadziła przez Polskę! (?!?!). Wskutek napadu Tatarów, Halicz i Włodzimierz, a po unji lubelskiej z 1569 r. i drugie ruskie księstwa, poddane Litwie, były przyłączone do Polski i tworzyły część korony polskiej. Polska zagwarantowała Rusi wszystkie prawa narodowe: wiarę, język, oddzielną administrację, oddzielne sejmy. Wkrótce jednak, po przyłączeniu Rusi do Polski, starali się Polacy zrobić zamach na administracyjną samodzielność Rusi, na prawa języka ruskiego i ruskiej prawosławnej wiary (?!). Mimo uroczystych traktatów, stwierdzonych przysięgami królów i senatorów. Polska gniotła Ruś coraz silniej i silniej, a Rusini postradali swe prawa polityczne. Ruskich bojarów pozbawiono szlachectwa, język ruski wyrzucono ze szkół i sądów, cerkiew prawosławna wycierpiała niemało napadów, zbiedniała, stała się żebraczką, a wszystkie ruskie narodowe instytucje stopniowo zamykano. Rusi pozostało tylko jedno imię, a i to utrzymało się tylko dlatego, że wyliczenie tytułów książęcych ruskich dodawało świetnego blasku koronie polskiej. Słowem Polska dusiła Ruś i zdołała pozbawić naród ruski wszystkich praw, nie mogła jednak z niego zrobić Polaków. W r. 1772 rząd austrjacki zaczął dochodzić swoich praw do Czerwonej i Małej Rusi, a otrzymał w zamian obecne królestwo Galicji, w skład którego weszły: Chełm, część Lublina, Bełz, Czerwona Ruś, księstwo Halickie, część Wołynia i Podola i polskie prowincje Kraków, Sandomierz, Oświęcim i Zator. Ziemie ruskie stanowiły większą część zaboru i dały mu swoją nazwę. Galicja i Lodomerja to tylko łacińskie tłumaczenie ruskich nazw Halicza i Włodzimierza Wołyńskiego. Po przyłączeniu do Austrji stosunki się nieco poprawiły, ograniczono samowładzę szlachty polskiej, rządy polskie stały się mniej dotkliwemi.“

Z naszych problemów socjalnych *)

(*Referat prof. dra Henryka Jordana na wiecu katolickim w Krakowie*).

I Zjazd katolicki nie spełniłby swego zadania, programem zakreślonego, gdyby nie poruszył sprawy, przez którą szerzy się niewiara i nieposzanowanie wszystkiego, co dotychczas za święte uważaliśmy, która znaczną część społeczeństwa na wskróś przenika, a całemu ogółowi przewrotem zagraża. Mam na myśli sprawę socjalizmu, który nietylko za granicą, ale i u nas coraz liczniejsze zastępy zwolenników zdobywa. Zgadzam się, co prawda, z bardzo rozpowszechnionem zdaniem, że socjalizm wobec ubóstwa kraju i braku wielkich zakładów przemysłowych, nie ma u nas takiego podłoża, jak je miał w krajach bogatych, przemysłowych Zachodu, skąd wyszedł, mimo to nie sądzę, iżby go lekceważyć można. Towarzystwa naszych socjalistów wzmagają się bowiem szybko w liczbę ozłonków, a pisma socjalistyczne w tysiącach egzemplarzy bywają rozchwytywane. I coraz więcej przybywa niezadowolonych ze stanu obecnego, a sądzę, iż to dla rzeczy obojętnem, czy są to robotnicy fabryczni, czy też rzemieślnicy, wyrobnicy, lub ludzie jakichkolwiek zawodów. Ta wzmagająca się liczba niezadowolonych mogłaby jeszcze nie przerażać, gdyby nie okoliczność, że ich niezadowolenie ma swoją podstawę w stosunkach naszych, że ci niezadowoleni są ściśle i silnie zorganizowani i pozostają pod wodzą ludzi, którzy domagają się zmian rychłych, a tak radykalnych, że podstawami ustroju społeczeństwa obecnego zachwiać mogą. Niebezpieczeństwo dla całego społeczeństwa powiększa jeszcze ta okoliczność, iż my nie jesteśmy narodem jednolitym i w kraju naszym, bez sprawy socjalnej, mamy sprawy domowe, równie dla przyszłości doniosłe, jak trudne do rozwiązania; a wreszcie, gdyby nie broń, jakiej socjaliści nasi do walki ze społeczeństwem w pismach swych i przemówieniach używają! Szydzą oni z Boga, religii i Ojczyzny, a na wszystkie objawy naszego życia społecznego, moralnego i narodowego rzucają się z taką przewrotnością i z takim jadem nienawiści, iż częstokroć, czytając ich pisma, odrzucałem je z myślą, czy to ludzie przewrotni, czy też obłąkani, tak pisać i rozumować mogą. Enuncjacje jednak tego rodzaju dochodzą z małemi wyjątkami przeważnie pomiędzy tych, którzy do wytrawnego sądu mało są zdolni, którzy, jako ubodzy i ciemni, do radykalnych aspiracyj i przewrotów bardzo łatwo mogą się dać użyć. Jest więc niebezpieczeństwo, które lekkomyślnością byłoby lekceważyć i któremu społeczeństwo, pragnące normalnie się rozwijać, energicznie zapobiegać powinno. *Principiis obsta.* Z tem przekonaniem zabieram dziś głos w tem zgromadzeniu.

Przedstawić zasady socjalizmu, rozbierać ich wpływ na stosunki rodzinne, społeczne, moralne i ekonomiczne, wykazywać, co w żądaniach socjalistów jest słuszne, a co musi pozostać mrzonką, gdyż inaczej byłoby nieszczęściem i grobem dla społeczeństwa — na to wszystko nie tu miejsce i nie tu pora. Nie potrzebuję, zdaje mi się, także dowodzić, że wcale nie mam zamiaru odmawiać prawa ludziom warstw upośledzonych starania się o poprawę swego bytu. Ale nie o to tylko socjalistom idzie; w dążeniach swoich krańcowych sięgają oni dalej, bardzo daleko, bo jak wszyscy tu zebrani wiedzą, ostatecznie chodzi o utrzymanie lub zniesienie własności prywatnej, o nietykalność rodziny, o utrzymanie wiary w Boga, o utrzymanie lub zburzenie wszelkiej powagi, tak kościelnej, jak społecznej, czyli innemi słowy mówiąc, chodzi o to, czy przy kroczeniu ku postępowi ludzkości mają być wiara w Boga, przepisy dekalogu i urządzenia społeczne na prawach przyrody oparte, a wiekowem istnieniem utwierdzone, nadal utrzymane, albo też ta ludzkość ma kroczyć ku bezwzględnej równości, niekrępowana niczem.

Sprawa więc ta równie obszerna, jak doniosła; obejmuje ona całe życie społeczne i dotyka wszystkich warunków jego bytu. A skoro tak jest, sądzę, że przed myślącym człowiekiem nie potrzebuję się tłumaczyć, dlaczego ja w tej sprawie głos tu zabieram, nie będąc prawnikiem, ani ekonomistą. Stronę ekonomiczną, finansową i t. d. niech omawiają specjaliści, ale o sprawie, która wszystkich dotyczy, ma nietylko prawo, ale i obowiązek myśleć każdy i każdy powinien dołożyć swoją cegiełkę do jej rozwiązania. Więc mnie, jako obywatelowi tej ziemi, Polakowi i katolikowi,

*) Referat ten znakomitego naszego filantropa i opiekuna młodzieży pozwalamy sobie przytoczyć w całości, zawiera bowiem w sobie tyle cennych refleksyj i wskazówek, iż rozpowszechnienie jak najszersze tej pracy uważamy sobie za „officium boni viri“. (Przyp. Red.).

131)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.
POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Wzbudziliśmy zabobonne trwogi. Podobnie księża, chcąc przypominać istnienie nadludzkich potęg, wytłumaczyli prostakom, że jest grzechem jeść mięso w piątek i zarabiać w niedzielę: a my, kapłani ludzkości, powiedzieliśmy naszym owieczkom, że nie wolno kłamać, zabijać, a mianowicie truć i podpalać. A w obawie, że same zuchwale powtarzane kłamstwo moralne, nie wystarczy na to, aby utrzymać lud w zbawiennym posłuchu, nie ulękliśmy się tej niekonsekwencji, żeśmy oświadczyli, iż sami będziemy nieposłusznych więzić lub zabijać. Że strachu uwierzyli, że to, co by u nich było zbrodnią, będzie u nas najwyższą cnotą, sprawiedliwością! Tak wielką, tak nieskończoną jest głupota i nikczemność tłumów! Ale my, pasterze ludów, nie powinniśmy być, ani głupimi, ani nikczemnymi jeśli mamy usprawiedliwić nasze panowanie, i nie powinniśmy się lękać żadnego poszczególnego czynu, bacząc tylko, aby celem naszych czynów było dobro rodzaju ludzkiego. I tego zwykliście się trzymać, także we Francji, o ileście weszli do świętego świętych, to jest o ile jesteście rządzącymi, a nie rządzonymi. Powiedzże mi szczerze, przed czem się cofnie polityk, albo administrator francuski? Czy nie rozsiewacie fałszywych a niedorzecznych wieści, aby ułatwić zwycięstwo waszego stronnictwa? Czyście niedawno nie podbudzali próżności ludu, i czyście ludu tego nie prowadzili z umysłu do krwawej klęski, aby ufundować rzeczpospolitą? Czy który z was się cofnie przed sfałszowaniem wyroków sądowych, przed przekupstwem wyborczem, przed uwięzieniem i straceniem człowieka, jeśli to się da zrobić w sposób, nie gorszący tłumów i nie podkopujący przesądów, któreście w te tłumy wpoili? Robicie nierównie więcej nietylko w politycznych celach, ale w zwykłej administracyjnej praktyce. Chwyciwszy w wasze ręce zbrodniarza, jak naprzykład tego Le Bela i przekonawszy się, że ów zbrodniarz może się zamienić w powolne dla was narzędzie, wypuszczacie go na wolność wspieracie go pieniądzmi, czynicie zeń niemal członka rządu, na to, aby się wkradł w zaufanie innych zbrodniarzy, albo ludzi politycznie niebezpiecznych, aby ich namawiał do zbrodni nieostrożnych i wam przez to umożliwił pokonanie i zgruchotanie nieprzyjaciół wszelkiego rządu, albo nieprzyjaciół waszego stronnictwa. Powiedzże sam, czy może być coś ohydniejszego nad to postępowanie, w świetle zwyczajnej moralności, którą mamicie poddanych dla ich własnego dobra? I dlaczegóż to, przekraczając na każdym kroku przepisy moralnej kazuistyki, cofacie się lękliwie, przed tym, tak doskonałym środkiem, jakim jest zadanie trucizny? Cóż może być bezpieczniejszego, dyskretniejszego, a przeto pardziej politycznego? I jakaż przeto może być wina truciciela, jeśli truje dla dobra publicznego?

Prefekt słuchał ze zmarszczonemi brwiami wywodów ucznia Machiavela, a kiedy Włoch zamilkł na chwilę, odpowiedział:

— To wywody subtelne, i pozornie słuszne. Ale moje sumienie daje mnie krótką, lecz stanowczą odpowiedź. Są także w polityce przepisy moralne, których przekraczać nie wolno, nie chcąc świata zamienić w owe bojowiska żarłocznych wilków, o którem wspomniałeś. Nie wolno przedewszystkiem zamęczać ludzkości zbytkiem okrucieństwa, któreby ją tak unieszczęśliwiło, żeby przeciwważyło zupełnie dobrodziejstwa rządów. Temu sam nie zaprzeczysz, bo przecie nie jesteś barbarzyńcem. Nie wolno także deptać jawnie i cynicznie przepisów tej moralności, którą głosimy dla dobra milionów, ale przedewszystkiem nie wolno popełniać zbrodni nazbyt łatwych, i dających się zbyt łatwo ukryć.

— Otóż tego nie rozumiem — rzekł Włoch z ironicznym uśmiechem.

— A ja przy tem stoję — ciągnął dalej Francuz. — Takie zbrodnie są kuszącemi dla tego właśnie, że są łatwemi. Kto się raz w takie zbrodnie wda, ten zasmakuje w nich, ten już nad sobą nie zapanuje, i ten nie przestanie już truć dla swoich celów, aż namnoży nieszczęścia ludzkiego więcej od najsroższego barbarzyńcy. To są zbrodnie ludzi zanadto cywilizowanych, a społeczeństwo, w którem się takie zbrodnie zagnieździły, traci wszelką spójnię, i upada wreszcie pod ciosami nowych barbarzyńców. Nikt nikomu nie dowierza, nikt nie odróżnia nieprzyjaciół od przyjaciół i nie masz już w narodzie żadnej siły odpornej. Nie utruję przeto Gargasse'a, i trzymając się ducha ustaw francuskich, a nie chcąc wytaczać przeciw niemu niepolitycznego procesu, wypuszczę go zaraz na wolność. Nic perswaduj, bo żadna perswazja nic nie pomoże.

— To dobrze. — Chcesz dla szkrupułów szkodzić Francji, to nie mam nic przeciw temu, bo Francja nie jest moją ojczyzną. Ale darujesz, że mnie chodzi o dobro ludzkości, do której także należę, chociaż nie mam zaszczytu być Francuzem.

— I czegoż chcesz dla dobra ludzkości?

— Abym mógł się rozmówić sam na sam z Gargassem. Może potrafię wpłynąć na niego o tyle, że nie będzie szkodliwym.

— Przeciw temu nie mogę nic mieć — zawyrokował prefekt — i każę cię zaraz zaprowadzić do celi Gargasse'a.

Marzetti podziękował. Myślał sobie przytem, że ci barbarzyńcy północy są przecie dziwnie dziecinnymi i nieudolnymi ze swojemi szkrupułami. Jakżeżby ich Włosi mogli łatwo ujarzmić, gdyby nie mieli wewnętrznego nieprzyjaciela, ów kościół, organizację Włoską także, a przeto rozumną, a jednak organizację, wrogą odnowieniu dawnej wielkości Italji. Wszystko, wszystko powinien poświęcić Włoch patrjotyczny, aby kościół zwalczyć, pognębić zgubić, ze wszystkimi innymi nieprzyjaciółmi, da już zobie łatwo radę Italia, królowa narodów przyrodzona, matka myśli groźnych i na prawdę męskich postanowień, nie cofających się przed żadnym zabobonnym szkopułem.

LVI.

Marzetti nie szedł wcale do celi Gargasse'a z pewnością zwycięstwa; wiedział, że nie będzie miał do czynienia z Le Belem, tylko z człowiekiem niepospolitym, jak na północnego barbarzyńca. Uważał przecie za swój obowiązek spróbować, czy nie potrafi wpłynąć na niego wrodzoną wyższością włoskiego intellektu, a na każdy sposób wybadać jego zamiary, na to, aby módz działać przeciw nim.

Przerwano wprawdzie wszystkie związki pomiędzy uwięzionym Gargassem, a zewnętrznym światem, ale nie odmówiono mu książek. Marzetti, wchodząc do celi, zastał tedy Gargasse'a zaczytanego nad książką, tak dalece, że nie dostrzegł wchodzącego. Włoch był ciekawy, jakąby Gargasse mógł czytać książkę; zbliżył się przeto do niego cicho na palcach i stanąwszy za krzesłem, zajrzał do otwartej księgi. Aż drgnął z niechęci, kiedy ujrzał, że Gargasse czytał wyznania świętego Augustyna. Pocóż się zagłębiał w pismach jednego z założycieli znienawidzonego chrześcjaństwa? Czyżby ten człowiek, nie był w istocie owym tajemnym ajentem kościoła, za którego go Marzetti wydawał przed robotnikami? A takim razie mieli teraz toczyć stanowczą a samotną rozmowę reprezentanci dwóch wielkich włoskich organizacyj, w których walce streszczały się w myśli Marzetti'ego całe dzieje ludzkości. Chwila byłaby zatem uroczystą, walka duchów byłaby ważniejszą i cięższą, niźli Marzetti zrazu przypuszczał. Jednak Marzetti sam był także Włochem, a Gargasse był tylko Francuzem, więc umysłowe zwycięstwo musiało zostać przy Marzettim.

— Dzień dobry, Ludwiku Gargasse — rzekł wreszcie Marzetti, cichym głosem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

niech będzie wolno wypowiedzieć zdanie moje, jak u nas szerzeniu się anarchizmu socjalnego zapobiegać należy. Nadmienić jeszcze muszę, iż nie nie powiem, czegoby nie dotknęła przesławna encyklika Ojca św. *Rerum novarum*, mówić jednak będę, bo socjalizm, acz kosmopolityczny, przecież w rozmaitych krajach wyrósł na rozmaitych warunkach i w nich jednakowemi w zasadzie, ale odmiennemi w szczegółach środkami zwalczany być musi.

Jako środki ochrony uważam następujące za wskazane:

1. Gdy w każdej walce poznanie dokładne sił nieprzyjaciela i broni, jakiej on używa, stanowi niemal połowę wygranej, koniecznem jest, aby nasze dzienniki poważnie o stanie sprawy socjalnej i o jej rozwoju dokładnie nas powiadamiały. Śmieszną byłaby obawa, aby w ten sposób naszej socjalizm nie szerzył, wszak szerzy się on i bez tego, a najgroźniejszą jest propaganda skryta.

2. Gdy niewątpliwie w gronie naszych socjalistów bardzo jest wielu takich, którzy nie zdają sobie jasno sprawy z tego, dokąd ich przewódcy dążą i ich pchają, obowiązkiem jest naszym, propagandzie anarchistyczno-socjalnej przeciwdziałać także za pomocą pism, broszur, odezw i słowa żywego; obowiązkiem, nieświadomych w ogóle pouczać o celach, dążnościach i niebezpieczeństwie sprawy i akcji, w którą ich wciągają. Pominąwszy kazania ks. Chotkowskiego, kilka wykładów publicznych i artykułów dziennikarskich różnych autorów, do niedawna prawie nic się w tym kierunku u nas nie robiło, a konieczne są liczne, ruchliwe i tanie wydawnictwa, któreby wszędzie dotrzeć mogły, byleby pisane były po bożemu, a nie natchnione nienawiścią, lub interesem osobistym autorów. Nakładem i redagowaniem wydawnictw tych powinni się zająć ludzie wytrawni, spokojni a mądrzy; przedewszystkiem powołani są do tego kapłani, oraz ci, którym przewroty największej szkody przynieść mogą. Rozbudzenie pracy i ofiarności w tym kierunku jest niezbędne. Następnie częściej, niż dotąd, powinny być sprawy socjalne omawiane w odczytach popularnych, tak publicznych, jakoteż przy drzwiach zamkniętych w salach rozmaitych stowarzyszeń. Czyby do tego celu i kazalnica się nie nadawała, rozstrzygać nie jestem powołany; przypuszczać wszakże wolno, że zawodnicy powołani powinni, zdaniem mojem, duchowni sprawą tą ze stanowiska chrześcijańskiej gorliwości, nie dotąd, a zawsze w duchu naszego Kościoła się zajmować, jeśli chcą zapobiec szerzeniu się niewiary i upadku moralności publicznej.

Wystawa róż i kwiatów.

Mieliśmy temi dniami sposobność słyszeć z ust pewnego cudzoziemca zdziwienie z powodu, że tak mało we Lwowie widać — kwiatów. — U nas — opowiadał — każdy: stary, czy młody — nie pokazałby się na ulicy bez goździka, róży, a przynajmniej skarlety w butonierce.

Piękny to w istocie zwyczaj, ale choć on u nas nie istnieje, zamiłowania do kwiatów odmówić nam przecież niepodobna. Nie ma we Lwowie domu zgoła, by z doniczek na oknach nie wyzierała różnobarwna dziatwa Flory.

Żałować wypada, że ów cudzoziemiec nie zabawił jeszcze dni kilka u nas, byłby go mógł zaprowadzić na wystawę róż i kwiatów, wczoraj zamkniętą. Przekonałby się tam dowodnie, że i tutaj nie brak hodowców kwiecia wszelakiego i to nietylko zawodowych, lecz także amatorów, którzy jedynie dla zadowolenia swych popędów estetycznych, a nie dla zysku, poświęcają się owej hodowli.

W botanicznym ogrodzie, pod murami *almae matris*, rozsiadła się ta wystawa, pełna uroku, który odrywa umysł od codziennej oschłości i zbliża go ku szlakom piękna.

Przestronna oranżerja zapełniła wystawcy swemi produktami; żałować tylko należy, iż nie widzieliśmy tam wielu z tych, których spodziewaliśmy się znaleźć.

Zarówno ze względu na stanowisko, które róża zajmuje wpośród kwiatów, jak w uzasadnieniu do tytułu wystawy, najobfitsze na niej miejsce zajęły róże. Tysiące i tysiące pączków jej koron najrozmaitszej barwy, ciągnie się wzdłuż obiega oranżerji, osadzone w wilgotnym piasku, utrzymującym je w cierstwości. Przy samem wejściu owiewa przybysza gorąca woń królowej kwiatów, zapełniając całą atmosferę oranżerji.

Wszedłszy, zwracamy uwagę na zajmującą kolekcję róż dra J. Błońskiego (*hors concours*). Tuż za nią przykuwają nasze oczy do siebie pyszne okazy z miżynieckiego ogrodu ks. A. Lubomirskiego, wśród których, zwłaszcza pod nazwą *La France*, — oryginalna, drobniuchna *Anna Marie de Montravel*, imponujących kształtów *Monte Christo* i masyta *Simon Clanche*, górują wdziękiem i oryginalnością.

Bardzo ładnych egsemplarzy dostarczył ogród p. Leopolda Baczewskiego.

Znany lwowski ogrodnik pan J. Klimowicz, który — zaznaczamy to już teraz — wystąpił z królewskim iście przepychem, przedstawił nam świetną kolekcję róż. Taka *Br. Ad. Rothschild*, krasa *Perle de Pomarche*, *La France*, *Miniature*, jakie wyprodukował wspomniany ogrodnik, godne byłyby iść na wagę złota, gdyby ono nie było rzadszem nawet od róż najpiękniejszych.

Z pośród róż p. Włodzimierza Lewickiego podziwialiśmy zwłaszcza olbrzymią, samową, wybijającą się rozmiarami i wdziękiem rysunku nad inne.

Podobne stanowisko zajęła wśród róż Juljana hr. Brunickiego niezwykła *Fisher and Holmer*.

Nader sympatycznie zapisały się w pamięci zwiedzających amatorów kolekcje róż z ogrodu p. Strzeliskach i p. Wł. Zaleskiego z Olszy.

Ogrody kozłowski i tłustecki zaimponowały nam olbrzymiemi rozmiarami licznych swych okazów. Szczególną uwagę zwracały zwłaszcza pręgowane róże (na tle jasno-różowem amarantowe paski), których nie widzieliśmy gdzie indziej.

Wielki wybór gatunków spotkaliśmy w kolekcji p. Leszka Dąbczańskiego i ogrodu w Strusowie.

Niedoznaną świetnością egsemplarzy zdobyła sobie pierwsze — zdaniem naszem — miejsce, wielka jeszcze kolekcja, jak też ze smakiem zestawiona i umiejętnie wypielęgnowana garstka róż p. Karola Jakubowskiego. Sztuka na sztukę zasługiwałaby na osobną nagrodę.

Sąsiad poprzedniego wystawcy, p. A. Klimowicz, przedstawił zbiór róż, godny uznania, jakiem od dawna cieszy się owa firma w naszem mieście. Na wyróżnienie zasługują przed innemi: okazała *Prince of Wales* i wysoce oryginalne: *Niphetos*, *A. de Brugemont* (barwa piękna, biała, pusta) *König Johann*, pusta ciemno-różowa *Coquette de Blanche*.

Oprócz róż, nie wiele innych kwiatów do stało się na wystawę, ilościowo jednak obótwo wynagradzała ich szlachetna jakość.

Prześliczną grupę wielkokwiatowych, bulwiastych begonii wystawił tu p. J. Klimowicz. To córy Japonji, o dziwacznych, fantastycznych kształtach a żywych barwach, zaszczyt przynoszą swemu hodowcy. Podziwu godne są przedewszystkiem okazy *flore pleno*, nie łatwo dające się wyprodukować.

Tenże sam p. Klimowicz w zachwyt wprawił nas kolekcją różnobarwnych, gigantycznych *coleus'ów*, begonji liściastych i palm.

P. Julian hr. Brunicki ze Strzałkowa-Podhorzec, wystąpił z klasyczną kolekcją gloksynji i gesneryi. Widzieliśmy także bardzo rzadką *Dicyrla Warszewicii* i dwa okazy jeszcze rzadszego *Paphio-pedil'u*.

Prócz tego p. Sypniewski, odbyliśmy pielgrzymkę po wystawie kwiatowej. Liczny udział zwiedzających uważamy za dowód, iż wspomniany, w wstępie artykułu cudzoziemiec, niesłusznie posądził nas o brak zamiłowania w pięknie i nie dostrzegł naszych grząd ogrodowych i doniczek. (*str.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 12. lipca.

Teatr letni: „Sapho", sztuka w 5 aktach Alfonsa Daudeta i A. Belota. Pożegnalny gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. W Krakowie przebywają czasowo: Senator Stroneszyński, który przywiózł ze sobą swój rękopis w 3 tomach „Monumenta historji polskiej"; T Korzon, historyk z Warszawy; T. Rybarski, autor dzieł pedagogicznych z Kalisza; Rafał Lubicz z Lublina, znany pracownik na polu filologji polskiej; prof. Bronisław Grabowski z Częstochowy, autor dramatyczny i tłumacz autorów czeskich; Stefan Szamota, archiwista z Budapesztu, poszukujący materjałów bibljograficznych węgierskich — Prof. dr. Zoll, który bawił przez trzy tygodnie w Paryżu i w Wiedniu dla załatwienia formalności w sprawie spadkowej po śp. Osławskim powrócił do Krakowa. — P. Marjan Gawalewicz, redaktor *Tygodnika ilustrowanego*, po parotygodniowym pobycie w Krakowie, odjechał do Warszawy. — We Lwowie bawi ks. Mikołaj Cadi, gr. kat. arcybiskup z Bostry i Hauranu w Syrji. Brał on udział w wiecu katolickim w Krakowie i w niedzielę przyjechał do Lwowa z ks. metropolitą Sembratowiczem. — Arcyks. Leopold Salvator wraz z małżonką Blanką, powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej rady szkolnej, wyjechał z rodziną na kilkotygodniowy pobyt do kąpiel morskich na Norderney. — Dr. Witołd Mora Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wyjechał ze Lwowa do Wadowic.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie, odbył się d. 10. bm. ślub panny Marji Żurowskiej, z Podola, córki Eugeniusza i Cecylji z Stępkowskich Żurowskich, siostry hr. Antoniowej Wodzickiej, z ks. Aleksandrem Lubeckim, synem ks. Aleksandra i Marji z Szewiotów.

Dnia 3. bm. w Kaliszu pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między p. Janem Nieniewskim, właścicielem dóbr Sędzice, a panną Wandą Brodowską.

Nekrologja. Franciszek Hochman, Czech, naczelnik „Sokoła" w Zagrzebiu i redaktor czasopisma *Gimnastika* były naczelnik lwowskiego „Sokoła" w latach 1873—1875, zmarł w 43 r. życia. — We Lwowie zmarł Józef Kalasanty Oedenberg Geringer, praktykant konceptowy namiestnictwa i właściciel dóbr, w 29 r. życia

Kalendarz. Środa (12.): Henryka. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Szkarlatyna. W Borkach dominikańskich pod Lwowem wybuchła epidemicznie szkarlatyna (płonica). Magistrat ostrzega mieszkańców miasta, aby unikali zetknięcia się z włościanami tamtejszymi, którzy z mlekiem i innymi artykułami żywności do domów przychodzą i łatwo zarazek choroby przenieść mogą.

Sekretarzem lwowskiej izby handlowej i przemysłowej mianowany został dotychczasowy wicesekretarz p. Józef August Veltzé zaś adjunktem p. Władysław Sanocki.

Tramwaj a omnibusy. Na onegdajszem posiedzeniu zajmowała się izba handlowa i przemysłowa sprawą regulaminu dla przedsiębiorstwa omnibusowego we Lwowie. Po dokładnem rozpatrzeniu projektów magistratu i policji, oświadczono się za tem, ażeby prawo wyznaczania stanowisk oraz drogi, któremi mogą krążyć wozy, należało do magistratu, któryby wydawał zarządzenia po porozumieniu się z policją. Również zatwierdzenie planu jazdy ma należeć do magistratu. Rodzaj oświetlenia wozów pozostawia się przedsiębiorcy, zaś wymiar wozów ma być w przyszłości dokładnie oznaczony. Wozy, które obecnie posiada przedsiębiorstwo, mają pozostać niezmienione. Wobec tego, że dyrekcja policji zakazała jazdy omnibusami przez plac Gołuchowskich i ul. Kaźmierzowską, izba po dłuższej dyskusji na wniosek p. Jonasza oświadczyła się za zniesieniem tego zakazu który, jak się wyraził dr. Kolischer, jest niedorzeczny. Na całym świecie przedsiębiorstwa tramwajowe i omnibusowe konkurują ze sobą, ale na tem wychodzi najlepiej publiczność. Słusznie podniósł p. Jonasz, że w czasie przybycia i odejścia pociągów oczekują tam często setki publiczności, a wozy tramwajowe biorą naraz po 60 osób do jednego letniego woza, co jest połączone z niebezpieczeństwem. W końcu izba oświadczyła się na wniosek p. Michalskiego za oznaczeniem taryfy od jednej strefy klasą pierwszą 5 ct., klasą drugą 4 ct. Uchwały izby przesłane zostaną namiestnictwu do ostatecznej decyzji.

Zaznaczyć wypada, iż wszyscy członkowie izby bardzo sympatycznie wyrażali się o przedsiębiorstwie omnibusów jako krajowem, a bardzo nieprzychylnie o tramwaju lwowskim który na każdym kroku stara się konkurencję zgnieść i zniszczyć.

Wiadomości djecezjalne. Gr.-kat. djecezja stanisławowska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Antoni Zawadzki na Mykietyńce, w dekanacie piątyńskim i Jan Hoszowatiuk na Rożen Wielki, w dekanacie kosowskim

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł nauczycieli gimnazjalnych: Antoniego Lassona ze Stryja do Podgórza, a Jana Matijowa z Tarnopola do gimnazjum akad. we Lwowie.

Mianowania. Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami gimnazjalnymi: Ferdynanda Bostla dla Brodów, a Artura Passendorfera dla Jarosławia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór pp.: Witolda Niezabitowskiego, właściciela dóbr Łanki, na prezesa — zaś Kazimierza Rudnickiego, właściciela dóbr Strzałki, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Bóbrce.

Dr. Aleksandnr Nyári, wysłannik rządu węgierskiego dla specjalnych poszukiwań w dziedzinie malarstwa, po kilkodniowym pobycie w naszem mieście, wyjechał w poniedziałek pociągiem kurjerskim do Krakowa. We Lwowie znalazł dr. Nyári tylko jedno płótno węgierskiego malarza Manyoky'ego, a mianowicie portret króla Augusta II., w zbiorach bibljoteki Ossolińskich.

W niedzielę wyjechał młody uczony węgierski do Podhorzec, celem zwidzenia zbiorów tamtejszych, lecz nie znalazł wśród nich nic takiego, coby specjalnie jego misji dotyczyło. Wywiózł natomiast stamtąd niezmiernie dodatnie wrażenie o zamku samym i nagromadzonych w nim skarbach naszej przeszłości. Nakoniec i to winniśmy skonstatować, że Lwów podobał się sympatycznemu Węgrowi nadzwyczajnie i niejednokrotnie wyrażał się o mieście naszem w nader pochlebnych słowach. Wrażenia te — jak nam przyrzekł — opowie rodakom swoim w fejletonach w *Budapes i Hirlap* i w *Pest. Lloydzie*.

Z „Lutni". W niedzielę dnia 16. bm. urządza lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" koncert w Ogrodzie Miejskim, przeznaczając dochód na fundusz bibljoteczny.

Zarząd „Lutni" zaprasza członków chóru męskiego do punktualnego przybycia na próbę, która się odbędzie dnia 12. bm., t. j. w środę, o godzinie 7. wieczorem, we własnym lokalu.

Rozdział zapomóg. Wydział krajowy na onegdajszem posiedzeniu wspólnie z delegatami namiestnictwa rozdał 26 200 zł., jako bezzwrotne zapomogi dwunastu powiatom, nawidzonym klęską powodzi. Z sumy tej udzielono: powiatowi bohorodczańskiemu 1000 zł., buczackiemu 2000 zł., dolinianskiemu 2500 zł., drohobyckiemu 1000 zł., kałuskiemu 3000 zł., rohatyńskiemu 3000 zł., rudeckiemu 2500 zł., stanisławowskiemu 4000 zł., stryjskiemu 2000 zł., tarnowskiemu 600 zł., tłumackiemu 4000 i żydaczowskiemu 600 zł.

Z korporacji lwowskich rzeźników i masarzy otrzymujemy pismo następujące: „Korporacja lwowskich rzeźników i masarzy odbyła dnia 2. lipca rb. walne zgromadzenie w sali ratuszowej, pod przewodnictwem zastępcy przełożonego p. Tomasza Adamowskiego, na którem uchwalono: 1. prowadzić kupno zwierząt, do rzezi, lub kłucia przeznaczonych i utrzymywać skład surowych skór bydlęcych na wspólny rachunek członków stowarzyszenia; 2. wnieść przez wybraną deputację korporacyjną petycję do pana namiestnika z prośbą, ażeby mogli rzeźnicy lwowscy bez naruszenia względów sanitarnych, udawać się za kupnem rzeczonych zwierząt do wsi okolicznych na podstawie uzyskanego w tej mierze certyfikatu, lub odpowiedniej książki domokrążnej; 3. wnieść na ręce p. prezydenta m. Lwowa drugą petycję do rady miejskiej z prośbą o poparcie pierwszej i o zarządzenie usunięcia faktorstwa z lwowskiej wagi miejskiej. Na wniosek członka korporacji masarza Józefa Jankowskiego, zapadła jednogłośnie uchwała, ażeby uprosić posła lwowskiego na Sejm, obywatela Michała Michalskiego, którego działalność poselskę i na stanowisku pierwszego delegata miasta Lwowa, zgromadzenie uznało za pożyteczne i dobru ogólnemu odpowiadające, a nadto wyraziło mu swą wdzięczność za szczere i godziwe popieranie spraw przemysłowych i czuwanie nad podnoszeniem godności stanu przemysłowego, — ażeby wybraną deputację prowadził, stając na jej czele, tak do namiestnika, jak i prezydenta i petycje korporacji popierać zechciał. W tym celu powzięto uchwałę, ażeby do p. Michalskiego wysłać deputację, która zawiadamiając o uchwale powyższej, ma go uprosić imieniem korporacji rzeźnickiej do współudziału w staraniach. Pan Michalski z całą gotowością podjął tę sprawę i chętnie się nią zajął.

Mianowania na kolei. (C. d.) Niższymi urzędnikami z pensją 1000 zł. rocznie: Grabowski Piotr Czerniowce; z pensją 950 zł. rocznie: Tomaszewski Józef Stryj, Jenke Antoni Przemyśl, Zaufal Franciszek Stryj; z pensją 750 zł. rocznie: Singer Józef Stróże, Szybejko Michał Podgórze, Swozill Franciszek Stanisławów, Karasek Jan Brzeźnica.

Z pensją 700 zł. rocznie: Mazurkiewicz Wojciech Sanok, Pollak Karol Podłęże, Wiśniowski Franciszek Tymbark, Zielonka Wacław Nowy Sącz. Z pensją 650 zł. rocznie: Bernhardt Henryk i Schmer Józef Stanisławów, Fastnacht Maciej Zagórz, Kramer Karol i Wojewoda Franciszek Kraków, Szrauba Józef Bobowa, Urban Jan Rzeszów, Łucki Ferdynand i Adamski Leon Podzamcze, Kastelewicz Józef Podwołoczyska, Piasecki Stanisław Ławoczne, Jokseh Laurenty Lwów, Rybacki Józef Nowy Sącz, Styczyna Leon Stryj, Monasterski Izydor Stryj.

Z pensją 600 zł. rocznie: Bachowski Wiktor Piwniczna, Fruziński Stefan Jasło, Mayer Jan Nowy Sącz, Weresz August Tarnów, Rudkowski Antoni Czerniowce, Świstelnicki Kazimierz Lwów, Szostakowski Wojciech Bolechów, Kamiński Zygmunt Kałusz, Podgórski Erazm Lwów, Eisenberger Karol i Zeitleben August Przemyśl, Hospodarewski Hieronim Stanisławów, Hulka Wilhelm Nowy Sącz, Przybyłowski i Antoni Stryj, Kaderrabek Karol Stanisławów, Andrysik Józef i Bogdanowicz Edward Kraków, Gerhard Edward Osielec, Herzog Marcin Łachowice, Lepszy Gustaw Gorlice, Nowobielski Emanuel Friedrichshütte, Dąbrowski Ludwik Przemyśl, Willhelm Józef Hadyńkowce, Gliniecki Tomasz Markowce, Baczyński Władysław Kraków, Święcicki Piotr Stryj, Grzywieński Kazimierz Stanisławów, Merk Piotr Tarnów, Pohorecki Karol Rzeszów, Bałaziński Szymon Uhnów, Wydra Jakób Rzeszów, Balicki Stanisław Podgórze-Płaszów, Kłodziński Władysław Lwów, Balczo Maciej Stryj, Piotrowski Marceli Stanisławów. (Dok. nast.)

Zarząd „towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt" zawiadamia, że wyjazd kolonistek do Morszyna nastąpi w niedzielę dnia 16. b. m o godzinie 9. rano. Rzeczy mają być złożone już dnia 13. b. m. po południu w szkole kolejowej.

Do Winnik wyjadą kolonistki dnia 19. b. m. o godzinie 7½ rano. Miejsce zbioru w szkole im. św. Antoniego.

Pro memoria! Jeneralna dyrekcja kolei państwowych przyznała także w roku bieżącym zniżenie o połowę ceny dla pielgrzymów, udających się do Suczawy na znany odpust prawosławny! Donosi o tem czerniow. *Gazeta Polska*. Natomiast, na zjazd polskich „Kółek rolniczych" pan prezydent Biliński uznał za stosowne odmówić delegatom zniżenia!

V. zjazd chirurgów polskich w Krakowie rozpoczął się wczoraj. Wykaz dotychczas zgłoszonych rozpraw jest następujący: 1. Prof. Browicz (z Krakowa): O szczepialności raka. 2. Prof. Obaliński (z Krakowa): Uwagi nad laparotomią z powodu niedrożności jelit na podstawie 110 własnych przypadków. 3. Dr Ziembicki (ze Lwowa): Niezwykły obraz nowotworu na głowie. 4. Dr. Wehr (ze Lwowa): Przypadek potrójnego raka na głowie. 5. Prof Mars (z Krakowa): Przedstawienie atlasu plastycznego operacyj ginekologicznych. 6 Dr. Gabryszewski (z Krakowa): O wynikach leczenia operacyjnego gruźlicy stawów i kości (z przedstawieniem chorych). 7. Dr. Słapa (z Krakowa): O wynikach konserwatywnego leczenia gruźlicy stawów i kości (z przedstawieniem chorych) 8. Dr. Kleski (z Krakowa): O wykluczaniu pętli jelitowych (z demonstracją). 9. Prof. Rydygier (z Krakowa): O sztucznej przetoce pęcherzowo-odbytniczowej (z przedstawieniem chorej). 10. Dr. Kryński (z Krakowa): W sprawie zakażenia z powietrza 11. Dr. Kozłowski (z Krakowa): Przedstawienie przypadku gruźlicy skóry (z demonstracją chorej i preparatów). 12. Dr. Kryński: O nowotworach rakowych, wychodzących z gruczołów potowych. 13. Dr. Gabryszewski: O guzach powłok brzusznych. 14. Dr. Kryński: O antyseptyce w jamie brzusznej. 15. Prof Rydygier: O wycinaniu włókniaków. 16. Tenże: Przyczynek do operowania raka sutka. 17. Dr. Krasowski (z Krakowa): Przedstawienie przyrządu Schoedego do leczenia skoliozy.

Zatwierdzenie wyboru prezydenta m. Krakowa. Postanowieniem z d. 21. czerwca br. zatwierdził cesarz dokonany przez radę miejską wybór p. Józefa Friedleina na prezydenta m. Krakowa.

Popis uczennic konwiktu p. Marji Hild w Przemyślu odbył się dnia 1. lipca popołudniu pod przewodnictwem ks. kanonika Federkiewicza i w obecności inspektora okręgowego p. Władysława Relingera i licznie zgromadzonych gości. Odpowiedzi uczennic z nauki religji, języka i literatury polskiej, języka niemieckiego, francuskiego, matematyki i nauk przyrodniczych były jasne, śmiałe i bardzo dobre. Egzamin z poszczególnych przedmiotów urozmaicała gra na fortepianie i deklamacja; niemniej też nie pozostawiały nic do życzenia przedłożone roboty ręczne uczennic i rysunki.

Pocztowy gołąb. Dnia 8. lipca rb. w Rycerce górnej, powiat Żywiec, złapał gajowy arcyksiążęcy Korny gołębia, który ma na nodze przywiązaną blaszkę z napisem: „71. 92, J. B." Właściciel tego gołębia może się poń zgłosić do p. S. Serafińskiego, poczmistrza w Rajczy obok Żywca.

Podziękowanie. Ze Zborowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Dnia 3 lipca b. r. odbył się w tutejszej szkole popis młodzieży, na którym p. Marja Onyszkiewiczowa, żona tutejszego notarjusza, jak corocznie, obdzieliła hojnie między innemi, także i dzieci z drugiej i trzeciej klasy praktycznemi podarkami.

Za ten szlachetny dowód przychylności dla szkoły, składam jej niniejszem w imieniu mojem i całej mojej klasy, publiczne podziękowanie.

Również szczerze dziękuję p. Józefowi Onyszkiewiczowi, przewodniczącemu rady szkolnej miejscowej i ks. kan. Miziowi, którzy książkami i obrazkami przyczynili się do wynagrodzenia pilności.

Mieczysława Barska, nauczycielka".

Wiec rzemieślniczy odbędzie się w d. 14., 15. i 16. bm. w Czerniowcach. Jak donosi czern. *Gaz. Pol.* — wiecownicy domagać się będą rozszerzenia zakresu działania cechów, oraz obostrzenia przepisów o samoistnem wykonywaniu rzemiosła.

Obok tej najdonioślejszej kwestji, wiec zajmie się także sprawami żywotnemi innej kategorji, jak: ustawą o podatku konsumcyjnym, kasami chorych, kredytem dla rękodzieła, a wreszcie projektem utworzenia krajowego Związku stowarzyszeń cechowych

---

51)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Młody człowiek nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Ze zwykłą sobie szybkością przeszedł od ponurego usposobienia do wesołych żarcików, co stary bardzo lubił.

— No, no, ojczulku, nie udawaj naiwnego—odpowiedział—gdyż przypuszczasz trochę, na co mi są potrzebne pieniądze...

— Czy dla tej młodej dziewczyny?..

— Zgadłeś...

— Czy myślisz się rujnować dla niej?

— Nie znajdę nigdy lepszej okazji.

— Cóż w niej nadzwyczajnego znalazłeś?

— I ty się pytasz o to?

— Ależ

— Jest cudownie piękną przedewszystkiem.

— Przesadzasz!

Młody człowiek powtórzył przymiotnik z większą siłą.

— Ślepy inaczejby nie powiedział A zresztą czy nie widziałeś, co się działo, kiedy weszła do tej obydnej sali. Literalnie pożerano ją oczyma.

— Więc to miłość? Zakochałeś się? — badał Piotr Brecheux.

— Jeszcze raz zgadłeś.

Nauczyciel odpowiedział:

— Sądziłem cię niezdolnym kochać co innego, nad samego siebie, Jasiu?

— Tym razem robię wyjątek.

— Zadziwiasz mnie mój synu.

Uczeń zbliżył się do mistrza, mówiąc:

— Czy przypominasz sobie, com ci opowiadał o mojej pierwszej miłości?

— Miłość, miej się na baczności! To rzecz arcyniebezpieczna, szczególniej dla nas. Drogi nasze są zastawione łapkami i samołówkami. Baczność zatem. Kobieta zmienną jest i najczęściej to ona nas zdradza!

Młody człowiek zdawał się nie słyszeć, a zajęty jedną myślą, mówił:

— To dla dzieweczki z Cherbourga.

— Rzeczywiście...

— A więc, kochany ojcze, młoda dziewczyna z Moulin-Rouge, a tamta, to jedno i to samo...

— Doprawdy?

— Oczekuję jej dziś rano!

— Ależ wtedy, kiedy byłeś w Cherbourgu, była chyba jeszcze przy piersi?

— Nie żartuj, ojczulku, była młodą, to prawda, lecz prawie tak dużą i silną, jak dzisiaj...

— Cóż to za cud, że ją tutaj spotykasz!

— Cud, być może. Wtedy mieszkała w małym domku po za miastem, gdzie biegłem, znalazłszy wolną chwilę, aby z nią zamienić kilka słów. Od tej chwili obraz jej nie schodził mi z pamięci. Spostrzegłszy ją w tłumie, zdawało mi się, że to sen.

— A to była ona?

— Ona sama!

— Jakim sposobem tam weszła?

— Takim samym, jak wiele innych!

— Z nędzy?

— Bezwątpienia?

— Tak więc, potrzebujesz sporej sumki?

— A czyż mógłbym znieść, aby została w tej jaskini, gdzie jest obecnie?

— Cóż z nią zrobisz?

— Zobaczę.

— Chcesz, aby została twoją kochanką?

— Naturalnie.

— Musisz na to mieć jej przyzwolenie.

— O to się nie obawiam.

— Czy byłbyś pospolitym głupcem?

— Będę ją tak usilnie prosił, otoczę takiem staraniem, aby zapomniała o dawnej nędzy i wysłuchała mnie.

— A cóż zrobisz z Colombeyami? — zapytał Piotr Brecheux, przeszywając ucznia swemi złotawo szaremi oczkami.

— Wiesz o tem, że nie kocham Bianki!

— A jednak jest zachwycającą.

— Nie przeczę.

— Bogatą!

— Zapewne, lecz Blanka przedstawia interes...

— A tamta rozkosz i miłość...

— W samej rzeczy.

— A gdyby też pan radca dowiedział się o tem, iż pan Rodriguez utrzymuje kochankę w chwili, kiedy się stara o jego córkę?

— Paryż jest wielki i radca nie dowie się o niczem. A zresztą, co mnie te rzeczy obchodzą. znalazłem dziewczynę...

— Bóstwo.

— Nie żartuj, bo to może być prawdą... Znalazłem i nie chcę jej napowrót utracić.. Jest w nędzy i muszę ją z niej wyciągnąć.

I znów zapytał:

— Jak tam stoimy?

— Zostaje nam zaledwie trzydzieści tysięcy franków.

— To źle!

— Komuż to mówisz?... A w Londynie zaczynają się niecierpliwić... Wydajemy, Jasiu, a nie zarabiamy.

— Targujesz się ze mną? — zapytał prosto młody człowiek.

— Jakto?

— Pożycz mi dziesięć tysięcy franków.

— Do licha!

— Ja je muszę mieć...

— Niech i tak będzie. Mów dalej.

— Będziemy się teraz starali załatwić interes z djamentami...

— A małżeństwo? — zapytał Brecheux.

Jan Rodriguez skrzyżował ręce na piersiach i pozostał chwilę niezdecydowany...

— Jest bardzo nieprzyjemnie udawać przed tą młodą dziewczyną... lecz jeżeli chcesz koniecznie...

— W takim razie?

— Zgoda, tylko wskaż mi drogę, a ja nią pójdę.

Twarz mistrza rozjaśniła się.

— Na koniec, — zawołał — zaczynasz przychodzić do rozumu Jasiu. Przyjemność z jednej strony mój synu, interes z drugiej! Czy zgoda?

— Zgoda!

Jan Rodriguez przystał na wszystko z ochotą, co dawało dobrą wróżbę o pomyślnym przebiegu.

Mały człowiek zatarł ręce. Wszystko szło jakoś lepiej. Jego uczeń pozbył się ostatniego uprzedzenia. Wszystko to zrobiła nadzieja przyszłego stosunku ze swą znajomą z Cherburga.

Piotr Brecheux wskazał mu palcem kilka wierszy w *Times*'ie.

Młody człowiek szybko przeczytał:

„B. B. P. Brecheux, Bassano, Paryż. Zgadzamy się. Czterdzieści procent. Przyślemy artystę."

— Więc to już ułożone? — zapytał obojętnie.

— Zupełnie. Oni się zgadzają, gdyż cały interes jest łatwy do przeprowadzenia, a przytem lubią, jak wiesz, zarobić grube grosze, które ty z taką łatwością wydajesz.

— Tem gorzej dla nich — odparł młody człowiek.

— Zarobimy ładną sumkę, a raczej dla ciebie ona służyć będzie, gdyż ja nie potrzebuję pieniędzy... A przytem i małżeństwo...

— Jeżeli się nie rozchwieje.

Staruszek przymrużył złośliwe swe szare oczki.

— Moje sprawy zawsze się udać muszą, Jasiu — odpowiedział. — Idź podług mych instrukcyj, a na pewne dojdziesz do celu... A jeżeli żona nie będzie ci się podobać, to... otrzymawszy posag...

— Rozumiem cię, ojcze, świat jest szeroki!..

— Musiałby się dobrze spocić ten, ktoby chciał nas odnaleźć.

— Z tem wszystkiem byłaby to smutna katastrofa dla tej nieszczęśliwej dziewczyny.

— Łatwo się ona pocieszy... Życie, to uganianie się za dostatkami, tem gorzej dla tych, którzy zostaną podeptani.

— Mówisz, jak szatan, ojcze!..

— Czego się skarżysz?... Czy ci kiedykolwiek źle radziłem?...

— Zapewne, że nie...

— Jesteś wolnym, bogatym, używasz życia, czegoż ci więcej brakuje?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Są to wszystko kwestje doniosłe, a ostatnia może stać się podwaliną dalszej, skutecznej — bo zbiorowej — pracy.

Zadławienie się kością. Przed paru dniami, 17-letnia dziewczyna pokojowa u majora N. w Radowcach, zadławiła się przy obiedzie kostką i, zanim nadbiegł przywołany lekarz, wyzionęła ducha.

Z Zakopanego donoszą pd datą 8. lipca: Smutny obrzęd pogrzebowy ś. p. księdza Józefa Stolarczyka, pierwszego proboszcza tutejszego odbył się dzisiaj wśród nader licznego udziału górali z całego Podhala tatrzańskiego, jak niemniej licznych gości, bawiących tutaj. Kondukt pogrzebowy prowadził sędziwy dziekan ksiądz Chmielowski z Szaflar, otoczony zastępem sąsiedniego duchowieństwa. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbyło się wczoraj, przyczem przemówił do ludu wicedziekan ksiądz Roszek, proboszcz z Poronina. Dzisiaj zaś, po odprawieniu żałobnej sumy, miał mowę pogrzebową znany kaznodzieja ksiądz Bogdalski, wyliczając zasługi zmarłego około wychowania moralnego ludu tutejszego. — Zanim spuszczono drogie zwłoki do grobu, przemawiali ksiądz Brosig, proboszcz z Czarnego Dunajca, pan Schworm, naczelnik gminy tutejszej i pan Świerz imieniem towarzystwa tatrzańskiego. Liczne wieńce złożono na grobie, a między temi od grona nauczycieli szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, od szkoły koronkarskiej, od towarzystwa tatrzańskiego, którego zmarły był członkiem honorowym. Nie potrzebnię dodawać, że wszystkie tutejsze szkoły wzięły udział w pogrzebie. Wśród całego obrzędu smutnego lud zanosił się od płaczu, żegnając z niekłamanym żalem pierwszego swego proboszcza na wieki.

Samobójstwo. Z Brodów donoszą: Temi dniami znaleziono w lasach p. Schnella, zwłoki strażnika skarbowego Figury, który jeszcze przed 3 miesiącami miał się zastrzelić. Poznano go tylko po mundurze i czapce. Samobójstwo popełnił zapewne w przystępie melancholji.

Brak trafiki. Piszą do nas z Sokołowa obok Rzeszowa: Miasto nasze posiada niestety tylko jedną trafikę, a czynsz, jakim ta jedyna tutejsza trafika jest obarczoną, jest tak wygórowany, że wobec tego mimo kilkakrotnych starań i podań o utworzenie niezbędnie potrzebnej chociaż jeszcze jednej trafiki, na niczem spełza. Przeto na tej drodze upraszamy krajową dyrekcję o kreowanie drugiej trafiki, boć jedna nie zdoła zaspokoić kilkutysięcznych konsumentów, nie licząc pobliskich wsi, przynależnych do takowej, ale tylko dla wygody mieszkańców Sokołowa, który tak jest rozprzestrzeniony i zaludniony, mieszcząc w sobie przeszło 6000 ludności. Wobec tej tak nadmiernej liczby konsumentów w niektórych czasach, jak na przykład w dnie targowe i święta, trudno jest konsumentowi w tym tak szczupłym lokalu sprzedaży tytoniu bez gwałtownej presji kupić pożądanego tytoniu lub cygar, a nadto ludzie więcej poważni, którzy niezwykli narażać się na podobne nieprzyjemności, odejść muszą z kwitkiem. Dotycząca władza raczy łaskawie w tę niewłaściwość wglądnąć i odpowiednio zarządzić, a to jedynie możebnem będzie w ten sposób, jeżeli co najmniej jeszcze jedna trafika w Sokołowie utworzoną zostanie.

Sprawa napadu na ks. metropolitę Sembratowicza *N. fr. Presse* zaprzecza poprzedniemu swemu doniesieniu, umieszczonemu na podstawie relacji pism ruskich, jakoby izba radna wiedeńskiego sądu krajowego uchwaliła zaniechać dalszego śledztwa przeciw studentom Rusinom z powodu demonstracji na dworcu kolei Północnej, przeciw czemu jednak prokuratorja państwa wniosła rekurs do wyż. sądu krajowego. Otóż wiadomość ta jest bezzasadną — pisze *N. fr. Presse.* Izba radna sądu krajowego uchwaliła jedynie, na wniosek sędziego śledczego, wypuścić oskarżonych studentów, którzy trzymani są w areszcie, na wolną stopę i przeciw tej to uchwale powołała się prokuratorja państwa do wyższego sądu krajowego. Dziś jednak donieść już możemy, iż wyższy sąd uwzględnił odwołanie prokuratorji i wskutek tego oskarżeni studenci pozostaną nadal w więzieniu. Sąd wyższy zarządził nadto, aby, celem skonstatowania objektywnego stanu rzeczy, został ks. metropolita przesłuchany sądownie we Lwowie.

Równocześnie donoszą: W drukarni Jana Vernaya wyszła odezwa, zredagowana w języku rosyjskim, z nagłówkiem: „Odezwa do studentów rosyjskich." Prokuratorja państwa zarządziła konfiskatę tej odezwy, albowiem zawiera ona nowe oszczerstwa na ks. metropolitę Sembratowicza. Kierownik pomienionej drukarni, Emil Bremer, został zasądzony za spóźnione nadesłanie obowiązkowego egzemplarza, na 10 zł. grzywny.

Proces o fałszowanie weksli zwracał teraz powszechną uwagę w Wiedniu. Na ławie oskarżonych zasiadł Franciszek Schetka, handlarz towarów żelaznych, który w przeciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu zdołał puścić w obieg fałszywe weksle do wysokości olbrzymiej sumy 600.000 zł. Dowodzi to niewątpliwie łatwości w udzielaniu kredytu w bankach wiedeńskich. Schetka skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia.

Na kolei Południowej wykoleiły się pod Pettan d. 20. bm. trzy wagony pociągu nr. 203. Z pasażerów i służby nikt nie doznał uszkodzenia.

Zamach dynamitowy. D. 9. bm. wybuchła pod arkadami arcybiskupiego pałacu w Pizie, bomba i zdruzgotała jedną kolumnę. Z ludzi nikt nie doznał żadnego uszkodzenia.

Piękny wniosek. W radzie miejskiej w St. Denis, jeden z adjunktów mera proponował, aby odtąd każdy obywatel nosił przy sobie rewolwer i aby zachęcić do tego ludność afiszami. Mer Walter nie odważył się poddać tego pod głosowanie i zebranie w strasznym hałasie zorwano.

O klęsce w Pile architekt rządowy Chudziński ogłasza w *Centralblatt der Bauverwaltung* dłuższy techniczno-naukowy artykuł, z którego wynika, że istotnie studniarzowi Beyerowi udało się zatamować źródło, a złowrogi szum podziemny zupełnie ustał. Zamknięcie rur wszelako nastąpi dopiero po kilku dniach, ponieważ należy czekać na kompletne osadzenie się ziemi. Z dołączonych o ilości wody, wyrzucanej ze źródła, tabel wynika, że od d. 4. maja aż do 21. czerwca razem wypłynęło ze źródła 132.000 metrów kubicznych wody, zawierającej średnio 4·4% ziemnych części składowych. Stanowi to razem 5800 metrów kubicznych ziemi. Zapadnięcie się poziomu mniej więcej odpowiada tej objętości. Wskutek tego prawdopodobnie w ziemi nie ma utworzonych wielkich jam i sklepień, zatem katastrofa ostatecznie usunięta.

Podział administracyjny Królestwa. Komisja, utworzona przy jenerał-gubernatorze warszawskim, zaprojektowała zmiany następujące w podziale administracyjnym Królestwa: 1. gubernię łomżyńską znieść powiat jej szczuczyński wcielić do gub. augustowskiej, powiaty: ostrołęcki, łomżyński, mazowiecki i ostrowski — do gubernji siedleckiej; za miasto gubernialne gubernji kaliskiej obrać Łódź, wcielając powiat łódzki do gubernji kaliskiej; 2. powiaty: nieszawski, wrocławski, kutnowski i gostyński gub. warszawskiej wcielić do sąsiednich gubernij. Donosi o tem *Kraj* petersburgski.

(*m.*) **Izba handlowa i przemysłowa** na onegdajszem posiedzeniu, po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, wybrała do kuratorji fundacji dobroczynnej ś. p. Roberta Domsa pp. Kiselkę, St. Szczepanowskiego, Roberta Kleina, Karola Szajera, Jana Schultza, Władysława Gubrynowicza, Juljusza Reissa, i Arnolda Wernera. Do ankiety, zapowiedzianej przez ministerstwo handlu w sprawie industrji młynarskiej wybrany został p. Leon Thom do komisji międzynarodowej dla XXI. targu zbożowego w Wiedniu pp. Maurycy Jonasz i Salomon Buber, zaś do rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie p. Władysław Gubrynowicz. W końcu nastąpił wybór dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej rady kolejowej. Członkami wybrani zostali pp. Maks Epstein i Ignacy Russman, jako zastępcy pp. M. Michalski i Ciuchciński. O godz. pół do 10. zarządził przewodniczący p. Pipes posiedzenie tajne.

Stypendjum cesarskie. Z początkiem roku szkolnego 1893/94 będą rozdane w akademji technicznej we Wiedniu dwa, w akademji technicznej we Lwowie jedno i w akademji rolniczej we Wiedniu (*Hochschule für Bodencultur*) dwa stypendja w złocie imienia Franciszka Józefa, każde po 300 zł. Stypendja te przeznaczone są dla ubogich i zasługujących na uwzględnienie słuchaczy pomienionych akademij.

Ubiegający się o jedno z tych stypendjów, ma wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody:

W metrykę chrztu, lub wyciąg metrykalny; w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem akademji, w odnośne świadectwo z odbytych nauk, przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja akademickie dopiero rozpoczynają.

W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendjum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych; ci zaś, którzy mają rozpocząć dopiero studja, winni wymienić, jakim fachowym studjom zamierzają się poświęcić.

Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1893 do jeneralnej dyrekcji najwyż. funduszów (*K. u. k. General-Direction der A. h. Fonds k. k. Hofburg*) we Wiedniu.

Ballada hiszpańska.

Piękna Klaro! Czas już wielki!
Już przedświtu idzie doba.
Niechaj żwawo z twego ganku
Zmyka rycerz Don Cordoba.
Kochankowie tęsknie sobie
Pożegnania dają słowo.
Piękna Klaro! Łzy powstrzymaj
I drabinkę spuść sznurową.
Jął się spuszczać Don Cordoba,
W górę wznosząc głowę hardo.
Wtem go zoczył z pod balkonu
Stróż, Rodrygo, z halabardą.
„Hola! — ryknął — Niecny gachu,
Nie uciekniesz z serca łupem!..."
Tu ciął ostrzem halabardy,
Krzyknął rycerz i padł trupem.
Krzyk straszliwy Lopez słyszy,
Mąż przepięknej pani Klary.
Powstał z łoża i przez okno
Zapytuje Lopez stary:
„Hej! Rodrygo! Co za krzyki
W ciszy nocnej? Co się stało?"
Rodryg z dumą pokazuje
Don Cordoby martwe ciało:
„Panie, rycerz ten występny
W błocie nurzał twoje imię.
Więc go ciąłem halabardą,
Niech w śnie wiecznym gach ten drzemie".
Myślał Rodryg, że Don Lopez
Krzyknie, jako lew zażarty,
A Don Lopez myśli sobie:
„Kogoż będę zgrywał w karty?"
W dramatycznym pieśni wątku
Sens jest taki w tej balladzie:
Czasem męża srogo dotknie
Stróż, gdy gacha trupem kładzie...

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. hr. Witold Wolański z Duplisk 1 zł. 20 ct.

Wszelkie zgłoszenia do galicyjskiego Towarzystwa gwarancyjnego urzędników należy adresować: „Galicyjskie Towarzystwo gwarancyjne urzędników" we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 5. Wszelkich informacyj udziela dyrekcja między godziną 4. a 7. popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę po raz czwarty „Sapho", sztuka w 5. aktach przez Alfonsa Daudet'a i A. Bellot'a. Ostatni występ gościnny panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Aby przedstawienie „Saphony" z panną Marcello w naszym teatrze letnim było pomysłem dość szczęśliwym, pozwalamy sobie o tem powątpiewać. Przedewszystkiem dla tego, iż n. p. onegdaj bardzo a bardzo wielu mimowoli zrobiono krzywdę, którzy spóźniwszy się z kupnem biletu, z próżnemi rękami odejść musieli. Powtóre z tej przyczyny, iż dość ryzykownie jest — zdaniem naszem ze strony dyrekcji, narażać choćby tak fundamentalnie postawiony, lecz drewniany budynek na tak silne wstrząśnienia, jakie on przechodzić musi tego wieczora, kiedy Marcello gra na scenie naszej, mianowicie narażać go na częste orkany oklasków i wywoływań, w nieskończoność idących. Ale żart na stronę.

Takiego ożywionego wieczora w teatrze letnim, jak onegdajszy, w istocie nie pamięta oddawna ten sezonowy pałacyk naszej Melpomeny. Bo to i pogoda sprzyjała pomyślna i wieść, że Marcello przedostatni raz grać będzie — zda się — zelektryzowała Lwowian. Pospieszyły przeto tłumy na „Saphonę" i przez ciąg 2½ godziny formalnie huczało i grzmiało w sympatycznem tem schronisku muz, że wśród ciszy wieczornej płynęła wrzawa daleko na wsze strony. Co prawda, publiczność nasza z reguły nie skąpi gorących i częstych aplauzów zwłaszcza tej miary gościowi, ale istetnie specjalnie już wczoraj, to chwilami prawie za wiele było tych hałaśliwych owacyj. Przypuszczamy, że musiały one nawet nużyć poniekąd artystkę, która, zamiast odpocząć w czasie przestanku międzyaktowego, była zniewolona i kłaniać się i dziękować niezliczone razy rozklaskanemu audytorjum. Doprawdy, na brak bardzo gorącego uznania we Lwowie chyba wielka nasza artystka użalać się nie może. Z drugiej atoli strony i to można uważać w mieście naszem za objaw niesłychanie fenomenalny i — dodajmy zaraz — wielce charakterystyczny, że w sezonie kąpielowym, kiedy znaczny zastęp zamożniejszych mieszkańców umknął już z murów miejskich, kilkanaście przedstawień dramatu przeważnie zapełniało salę teatralną.

Takiego nadzwyczajnego sukcesu bez przesady nie pamiętamy tutaj we Lwowie na występach gościnnych.

Wracając do onegdajszego przedstawienia „Saphony", stwierdzamy ze satysfakcją, że nasz miejscowy personal dramatu, którego *pars leonina* uczestniczy w sztuce Daudet'owskiej, onegdaj ani jednym dysonansem nie zamącił pysznego wrażenia, jakie odnosi się, patrząc na grę panny Marcello. Grano koncertowo. I onegdaj wręczono znakomitej artystce kilka przepięknych bukietów.

Teatr poznański. Zebranie spółki akcyjnej „teatru w ogrodzie Potockiego" odbyło się w tych dniach na sali hotelu francuskiego. Ze sprawozdania kasowego za rok 1891/2 i 1892/3 okazuje się, że dochód i rozchód bilansowały w kwocie 5719·82 marek, a z referatu kasowego sceny zanotować należy przewyżkę dochodu w kwocie 2128·09 marek. Dyrektor oświadczył, że wobec pomocy, zapewnionej teatrowi przez spółkę budowlaną „Pomoc", zamierza dyrekcja przedłużyć sezon teatralny, aby ile możności trupa teatralna większą część roku pozostać mogła w Poznaniu. Już przyszły sezon przydłużony będzie o dwa miesiące, a mianowicie rozpocznie się nie dnia 1. października, ale już dnia 1. września, a trwać będzie ewentualnie do dnia 1. maja.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 27 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, po zarejestrowaniu paru szczegółów, odnoszących się do zamachu moskalofilskiego na ks. metropolitę Sembratowicza, tak kończy rzecz swoją: „Już to w ogóle wszelkie pojęcie przechodzi nieznajomość stosunków ruskich pośród sfer rządzących wiedeńskich. W przestarzałej centralistyczno-germanizacyjnej biurokracji tutejszej, nie wyłączając najwyższych stanowisk, panuje przekonanie, że moskalofilska agitacja w Galicji i na Bukowinie jest tylko wymysłem Polaków, którzy chcą wynarodowić „*die Kleinrussen*" i dlatego tworzą sobie sztuczną partję „ukrainofilów", a ci ukrainofile, to nic innego, jeno przebrani Polacy, dążący do ziszczenia... idei jagiellońskiej! Kto wątpi o autentyczności tej opinji, niechaj postara się mówić o sprawach galicyjskich z taką potęgą ministerstwa spraw wewnętrznych, jak n. p. szef sekcyjny p. Erb. Dowie się wielu sensacyjnych rzeczy. Opinję tę podtrzymują moskalofile, chętnie popierając germanizacyjną centralizację i niechęć do narodowych indywidualizmów, na których im w Austrji oczywista nic nie zależy. Czy po tem wszystkiem dziwić się można, gdy z Petersburga zaklinają p. Kupczankę, ażeby usilnie popierał obecne stosunki gabinetu austrjackiego?"

Stała komisja przemysłowa, a raczej ankieta przez nią urządzona dla zbadania opinji rzeczoznawców nie przerwie swoich posiedzeń, jak o tem dzienniki wiedeńskie donosiły — bo nie ma żadnej kolizji między pracą tej ankiety, a sesją sejmu tyrolskiego.

Znany profesor dr. Delbrück ogłosił w *Preus. Jahrbücher* dłuższy artykuł o położeniu i polityce ekonomicznej w Niemczech po ostatnich wyborach do parlamentu. Dr. Delbrück stanowczo potępia pomysł Bismarkowski, 100 miljonowa komisję kolonizacyjną i nazywa to rzeczą niesłychaną, że państwo sili się na pozbywanie znacznej części swoich własnych poddanych. Nawołuje więc do szybkiego odwrotu, bo pomysł ks. Bismarka nie doprowadzi z pewnością do osłabienia Polaków.

Świat petersburgski oskarża Kościół katolicki o niesłychaną skrzętność w „uwodzeniu" prawosławnych poza Rosją do unji, jak tego dowodzi czynność ks. biskupa Strossmajera między Bułgarami, tudzież sprawa metropolity Sembratowicza (!!) Wszelako nietylko w Galicji, Węgrzech i Bułgarji krząta się propaganda unicka, ale nawet — i to z szczególną forsą — między prawosławnymi w Palestynie. Juści nie chodzi tu o poddanych Rosji, gdzie przymusowy powrót unitów do prawosławia oddawna jest powierzchownie dokonany i gdzie unici urzędowo wcale nie istnieją, jakoż propaganda owa nie może oddziałać na prawosławnych Rosjan. Wszelako propaganda ta w najdotkliwszy sposób narusza interesy Rosji, która też koniecznie czynnie wystąpić musi — przedewszystkiem w Bułgarji. Rosja musi raz przecież — i czas już najwyższy — zająć samowiedne stanowisko wobec intryg i knowań swoich wrogów, musi zrozumieć, że jeśli dłużej dopuszczać będziemy apostazję w Bułgarji, prawosławie tam się wnet przerzedzi i że osłabienie świata prawosławnego jest w pierwszym rzędzie osłabieniem Rosji".

Epilogiem belgradzkiej rewolucji, która wyniosła na tron małoletniego króla Aleksandra, jest przedłożony skupczynie wniosek o postawienie w stan oskarżenia liberalnego gabinetu Awakumowicza. Wniosek poprzedza następujące uzasadnienie: Ponieważ Jowan Awakumowicz i jego towarzysze, po dymisji ministerstwa Pasicza, podjęli się utworzenia nowego gabinetu, są zatem solidarnie odpowiedzialni za wszelkie wykroczenia przeciw ustawom i konstytucyjne prawa serbskich obywateli. Nie zważając na ustawę o odpowiedzialności ministrów z dnia 30. stycznia 1891 roku, Jowan Awakumowicz i jego towarzysze deptali rozmyślnie i systematycznie konstytucję i ustawy kraju. Oskarżamy członków gabinetu Jowana Awakumowicza przed skupczyną i w obliczu całego świata o liczne gwałty konstytucyjne, których są winni. Następnie wylicza oskarżenie w 11 punktach szereg „ważniejszych wykroczeń, które przytoczyć wystarcza." Wszystkie te zarzuty znane są z okresu burzliwych walk wyborczych między stronnictwem radykalnem, a popieraną przez rejencję liberalną większością, walk, zakończonych niespodziewanie królewskim zamachem. Dyskusja w tej sprawie naznaczona jest na 15. Żaden członek stronnictwa postępowego nie podpisał aktu oskarżenia. Według ostatnich depesz, członkowie byłego gabinetu Awakumowicza otrzymali już wezwanie, aby w ciągu dni pięciu stawili się przed sądem, w przeciwnym bowiem razie rozprawa doprowadzoną będzie do końca w ich nieobecności.

Rada ministrów francuskich skutkiem zajść ostatnich, zajmowała się na posiedzeniu swem d. 9. bm. kwestję reorganizacji Galicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. lipca. Minister oświaty nadał miejsca: rzeczywistemu nauczycielowi Franciszkowi Chowańcowi przy gimnazjum w Bochni; prof. Andrzejowi Czyczkiewiczowi przy ruskim oddziale gimnazjum przemyskiego; prof. Andrzejowi Gąsiorowskiemu przy gimnazjum św. Anny w Krakowie; prof. Ignacemu Kościńskiemu przy gimnazjum w Podgórzu; rzecz. nauczycielowi Mikołajowi Mazanowskiemu przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie; ks. Franciszkowi Świderskiemu miejsce katechety w krakowskiej szkole realnej; prof. Świtalskiemu przy gimnazjum bocheńskiem.

Rzeczywistym nauczycielem mianowany prow. nauczyciel Gawalewicz Adolf dla gimn. tarnopolskiego. Dalej rzeczywistymi nauczycielami mianowani suplenci: Bartunek Jan, dla gimnazjum rzeszowskiego; Chmiołek Jan dla Drohobycza; Daniec Stanisław dla gimnazjum tarnopolskiego, toż samo Dobrzański Julj; Godfrejów Kajetan dla Buczacza; Hołubowicz Hilary dla szkoły realnej krakowskiej; Janelli Franciszek dla szkoły realnej lwowskiej; ks. Karaś Zygmunt katechetą dla gimn. św. Jacka w Krakowie; Kobylański Józef dla gimn. kołomyjskiego; Konarski Franciszek dla akad. gimn. we Lwowie. Kossowicz Jan dla gimn. przemyskiego; Kuczera W. dla Brodów; Lachowski C. dla Jasła Ładyżyński Michał dla Buczacza; Pelikan Emil dla Buczacza; Sanojca Józef dla Rzeszowa; Schmidt Wiktor dla Bochni; Szafran dla Brzeżan; Szydłowski Józef dla Jarosławia; Tondera Franciszek dla Stanisławowa.

Paryż 11. lipca. Prefekt policji Loze ma otrzymać posadę ambasadora w Monachjum.

Paryż 11. lipca. Izba odrzuciła wniosek na udzielenie amnestji wszystkim w Quartier latin aresztowanym.

Paryż 11. lipca. Olbrzymie odezwy wzywają ludność, by dzień 14. lipca w tym roku obchodziła nie jako święto, ale żałobą za zabitych w ostatnich dniach w ulicach Paryża ludzi. Policja twierdzi, że odezwa pochodzi od anarchistów, którzy przygotowują na 14. lipca awanturę.

Rada miejska większością kilku głosów uchwaliła nie brać udziału w uroczystości narodowej.

Berlin 11. lipca. Rajchstag potrwa do pierwszych dni przyszłego tygodnia.

W rozmowie z prezydentem rajchstagu cesarz zwrócił uwagę na wzmocnienie zbrojenia mocarstw ościennych.

Herbert Bismark bezskutecznie starał się o podpisy na wniosek, by przedłożenie wojskowe przyjąć tylko przy równoczesnem rozstrzygnięciu kwestji pokrycia wydatków.

Londyn 11. lipca. Carewicz wyjechał wczoraj do Berlina.

Wiedeń 11. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337·37; węg. kredyty 412·75; anglosy —·—; laenderbanki 250·50; sztaatsbany 3 9·50; lombardy 103·50; elbethale 238·25; tytoniowe —·—; alpiny 52·50; renta majowa 97·87; węg. złota 115·70; węg. koronowa 94·70; austr. koronowa —·—; losy tureckie 49·—, uniony —·—.

Berlin 10. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 205·60 (337·52); lombardy 43·10 (104·12); węg. renta złota 95·50 (115·62); ruble 217·— (131·25).

Frankfurt 10. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·12 (337·51); lombardy 87·87 (103·52); renta węg złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Praga 11. lipca. Wydział tutejszego stowarzyszenia studentów czeskich uchwalił odnieść się do ks. Lobkowica, protektora tego stowarzyszenia, aby protektorat złożył.

Inspruk 11. lipca. Przy ponownych wyborach do sejmu napowrót wybrano wszystkich posłów włoskich, których mandaty sejm unieważnił, ponieważ się nie stawili na sesję.

Paryż 11. lipca. Dzienniki radykalne oświadczyły, że teraz na zawsze rozwarła się przepaść między radykałami a przychylnymi rządowi republikanami.

Paryż 11. lipca. Rząd zamierza miejską gwardję konną używać także do służby na ulicach miasta. Z tego powodu wezwał rząd swych posłów przy dworach zagranicznych, ażeby mu przedłożyły sprawozdanie o istniejących w innych krajach konnych korpusach policyjnych.

Cetynia 11. lipca. Ojciec św. przysłał ks. Mikołajowi czarnogórskiemu w darze mszał, drukowany w Rzymie głagolicą.

Petersburg 11. lipca. Jak się zdaje, sprawcami słynnej kradzieży w klasztorze czudowskim, należącym do Kremlinu w Moskwie, byli mnisi, a na każdy sposób na zarządzie klasztoru cięży wina niedbalstwa. Opat klasztoru, archimandryta Laurenty, został usunięty, i w proste mnichy do jednego z klasztorów pod Moskwą zesłany; tożsamo stało się z gospodarzem klasztoru, Hieronimem. Opatem mianowany Tobiasz, archimandryta klasztoru siergiejewskiego pod Moskwą, wielki rygorysta, który przywróci ścisłą regułę w klasztorze czudowskim.

Sofja 11. lipca. Książę Ferdynand wystosował do Stambułowa pismo, w którem zapewnia, że w objawach wierności i lojalności jakie złożyła mu ludność z okazji jego zaślubin widzi najlepszą rękojmię wielkości ojczyzny i jej szczęśliwej przyszłości.

Rzym 11. lipca. Dzienniki medjolańskie i weneckie donoszą o świeżych okrucieństwach, jakich się policja brazylijska dopuszcza na poddanych włoskich. W Porto Allegre policjanci opadli w polu dwóch całkiem nieznanych Włochów, zakłuli ich bagnetami i srodze poszarpali ciała. Bawiący obecnie w Brazylji naczelny redaktor *Gazz. di Venezia*, podaje potworne szczegóły o morderstwach, jakich się policja w innych miejscach Brazylji na Włochach dopuściła. Dzienniki sarkają, że rząd włoski, jakkolwiek o wszystkiem jest dokładnie uwiadomiony, jednakowoż płazem puszcza te rzezie.

Stambuł 11. lipca. Wczoraj przybył tu kedyw egipski, przyjęty został z wszelkiemi honorami.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 11. lipca, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	337·—	Gal. obl. propin	98·25
Alpiny	52·60	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	412·50	Akcje tyton.	184·—
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	251·50	Elbethale	238·—
Ludwiki	217·75	Länderbanki	249·75
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	115·35
Lombardy	103·25	Bankvereiny	122·—
Losy tureckie	49·20	Węg. renta pap.	94·80
Staatsbahny	309·65	Ruble	1·31·—
Czerniowieckie	257·50		

Wiedeń 11. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·17, na wiosnę 8·41, żyto na jesień 7·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Małachowska, N. hr. Dzieduszycka z Podola. T. Komarnicka z Jarosławia. A. hr. Szeptycki z Przełbic. W. Biechoński z Gorlic. A. Obertyński z Nowego Sioła. J. Reiniger z Przemyśla. O. Wassermann z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński ze Studzianki. B. Ujejski ze Strzelisk. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa. W. Rutkowska z Ustrzyk dol. K. Kędzierska z Mereszczowa. F. Vitzburg z Monachjum. N. Rau z Karlsbadu. L. Tornóczi z Buda-Pesztu. I. Biechoński z Brzeżan. N. Philippsohn z Berlina. W. Jaruntowski z Załanowa. M. Preuss z Pragi. T. Ujejski z Lubszа.

HOTEL IMPERIAL. Ks. A. Louto z Jas. R. ks. Puzyna z Czarnołoziec. S. hr. Jabłonowski z Wereszczanki. W. br. Uexill z Kijowa. I. br. Schlencker z Holand. P. F. br. Eöertier z Nancy. Ks. I. Zacharewicz z Petersburga. W. Czarnomski z Warszawy. T. Axentowicz z Paryża. W. Drzymuchowski z Krosna. Dr. Fraenkel z Czerniowiec. I. Marian z Wiednia. R. Donte z Biały. E. Wołeszyński z Peczeniżyna.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Dnia 20. maja b. r. nawidziło naszą wieś wielkie nieszczęście, bo w przeciągu niespełna dwóch godzin zniszczył pożar do szczętu, oprócz pięciu parafialnych budynków, naszą cerkiew, którą śmiało można było uważać za ozdobę całej okolicy.

Na tem miejscu uważamy sobie za obowiązek podziękować serdecznie szanownemu Towarzystwu wzaj. asekuracyjnemu „Slavia", w którem budynki nasze były ubezpieczone, a które po odtrąceniu nieznacznej kwoty, wypłaciło nam całe odszkodowanie w kwocie **10.900 zł.** Znając to Towarzystwo „Slavia" jako bardzo solidne, polecamy go szczerze wszystkim rodakom.

Komitet cerkiewny w Dobrosinie.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najdroższej mej córki Kazimiery, jedyną ulgą był mi żywy i liczny udział przyjaciół i znajomych w czasie jej słabości, jakoteż w obrzędzie pogrzebowym.

Z uczuciem więc najgłębszej wdzięczności dla WW. Panów dr. Zakrejsa i Sieradzkiego, którzy chorą prawdziwie ojcowską otaczali opieką, dalej dla OO. Franciszkanów i Wielebnych księży katechetów, Łozara, Ciechowicza i Wilkickiego, którzy zupełnie bezinteresownie uczestniczyli w obrzędzie pogrzebowym i odprawili nabożeństwo żałobne, dla Grona nauczycielskiego, Koleżanek i wszystkich, którzy pospieszyli oddać ostatnią przysługę ś. p. zmarłej, składam z głębi wzruszonego serca najszczersze podziękowanie.

Emilia Sternalowa z córką.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Rondle mosiężne do smażenia konfitur po zł. 2·40, 2·80, 3·20, 4 i 4·80, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

Garnitury do kawy, kolorowe i białe, płótno ks. Kneipa, weby gdańskie, płótna lniane i bawełniane na prześcieradła najlepszej jakości poleca *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 5

Bryndza majowa górska, faska 5 kilo 2 zł 28 ct. — **Buljon**, wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po zł. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 za kilo. Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany. 521

Subjekt cukierniczy i uczeń, znajdą umieszczenie w cukierni Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 549

Trzech ekspedytorów pocztowych lub ekspedytorki, potrzebuje poczta Horodenka honorarium 36 do 40 zł miesięcznie.

Profesor gimnazjalny przyjmie od września ucznia na stancję, zapewniony dozór pedagogiczny. Bliższej wiadomości udziela do 16. b. m. profesor Lwów, Brajerowska 6, II. piętro.

Abiturjent maturzysta poszukuje lekcji na wieś pod przystępnymi warunkami, bliższa wiadomość listownie pod adresem: Z. Z. poste restante Lwów.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nikałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Biuro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu ma do umieszczenia pp. oficjalistów z chlubnemi referencjami, wszelką inną kategorję służby, pośredniczy w sprzedaży i dzierżawie dóbr ziemskich i poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. 546

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają *S. Gabriel & J. Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Asystent pocztowy w Podwołoczyskach chciałby z kolegą z innego miasta zrobić zamianę służbową. Warunki listownie pod liczbą „1893" poste rest.

Akademik ukończony poszukuje lekcji na prowincji. Adres: A B. poste restante Lwów, Podzamcze.

Zgubiono w ogrodzie miejskim zegarek damski srebrny remontoir z krótkim łańcuszkiem i kompasem. Rzetelny znalazca raczy oddać w administracji Dziennika, gdzie otrzyma nagrodę.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

S. Koralnicka, 3 pokoje, kuchnia.

Zamojskiego 7. Pokój kawalerski zaraz. 543

Ulica Piekarska l. 21, 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią, pokój kawalerski, zaraz do najęcia. 528

Halicka 10, I piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

Korespondencja prywatna.

Cette lettre m'a causé bien de joie — j'en attendais avec impatience Est — tu en bonne santé? Quand nous verronsnous? La tante ne s'en est-elle pas revenue?... Ecris-moi bientôt. Mille baisers... s.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 21/6 do włącznie 11/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacsu, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsu, Sereusca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera